

Każdy smok innym ogniem zionie

8 października 2023

Moja dorosła córka, urodzona już w Kanadzie, była w czerwcu roku bieżącego w Polsce. Jedną z atrakcji, jaką wybrała, zabawiając w Krakowie, była parada smoków. Odbywało się to w pierwszy weekend czerwca. Gdzie? No, oczywiście na krakowskim rynku.



Do tej pory znała tylko legendę o Szewczyku Dratewce, który podstępnie uśmiercił smoka, karmiąc go siarką podstępnie zaszytą w baranka. Tym samym zadał smokowi potworny ból przed skonaniem. Ten biedny smok z tego bólu zionie ogniem do dziś w Krakowie, bo od 1972 pod Wawelem od strony Wisły jest pomnik smoka zionącego ogniem z paszczy.

Moje dzieci zwracały uwagę na tę okrutną śmierć smoka, no bo jak tak można? Najpierw trzeba porozmawiać, wytłumaczyć, negocjować... Ja w dzieciństwie nie miałam takich skrupułów. Uważałam, że dobrze mu tak (temu smokowi oczywiście), jak zasłużył, to niech szcześnie w męczarniach. Taka istotna różnica pokoleń w rozumieniu świata. Widocznie moje pokolenie powojenne było bardziej zero-jedynkowe. Jak wróg to śmierć bezpardonowa.

A tu taka okazja w roku 2023! Smoki pofruną, pojeżdżą, zatańczą, poświęcą, rozbawią, może nawet odrobinę postraszą – tak zapowiadano paradę smoków. Na rynku w Krakowie ludu było mrowie. Smoki niczego sobie, właściwie fantastyczne. Moje dziecko urodzone w Kanadzie, nie bardzo jest wprawione w realia obecnej polityki polskiej. Tyle tylko, że jako tako zna historię Polski i włada językiem polskim tak, że nikt nie rozpozna, że jest urodzona poza Polską. To mój plus i moja

duma.

No więc te smoki paradowały przez środek rynku krakowskiego, a inne smoki zebrały się po jednej stronie rynku, a jeszcze inne po drugiej. I jak się te smoki z obu stron rynku rozdzielone właściwą paradą smoków zaczęły napażać, i tak na siebie wrzeszczeć i obrażać, to moja córka z początku myślała, że to część widowiska. Dopiero ciocia jej wytłumaczyła, że to Koalicja Obywatelska (dla uproszczenia i zrozumienia dla mojej córki – Platforma Obywatelska, PO). PO w tym samym dniu miała swój marsz wiecowy, więc to była jedna smocza grupa. PiS nie był gorszy i zebrał się po drugiej stronie rynku krakowskiego jako inne groźne smocze zgromadzenie, a w środku odbywała się prawdziwa parada smoków. Ja w Kanadzie oczywiście o niczym takim nie wiedziałam, aż... Moje dziecko mailowo zapytało mnie, czy ja jestem PiS, czy PO?

Muszę przyznać, że to pytanie wprawiło mnie w osłupienie. Ale przetrzymałam i zapytałam – dlaczego pyta? I dziecko zadzwoniło i zdało mi relację. Rodzina pyta „a mama po której stronie, czy jest PiS, czy PO?”. A rodzina, jak to w Polsce: jedni PIS, drudzy PO, i się z tego powodu do siebie nie odzywają. A jak już, to się kłóć o Kaczyńskiego i o Tuska. Moje biedne dziecko nic z tego nie kapowało.

Poskrobałam się po głowie, poszłam po rozum do głowy, i jej powiedziałam, że takie różnicowania polityczne to normalka, vide Kanada (liberałowie kontra konserwatyści), USA (republikanie kontra demokraci), Francja, Anglia, Niemcy, itd. Chodziło mi o ukazanie szerszego kontekstu, żeby dziecko nie miało kompleksu, że tylko Polska jest podzielona. A potem jej powiedziałam, że ja jestem PiS, że jestem (i byłam) antykomuną, itd., itp. Nawet wysłuchała z uwagą.

Po jakimś czasie zapytała mnie, czy to jest ok, że ona jest PO? No i co ja mam na to jej powiedzieć? Jak powiem, że to nie jest ok, to przy następnej rodzinnej kolacji wiecie, co będzie. – zacznie mnie unikać i okłamywać. Już mi wystarczy

tych wszystkich dziwaków (łącznie ze mną), którzy zasiadają przy moim stole w rodzinne święta. Powiedziałam, że to jej życie i jej decyzja, ale i konsekwencje jej wyborów.

Dlaczego piszę o tym dopiero w październiku? Bo tu proszę, proszę parada smoków lubi globalnie się powtarzać.

W Tel Awiwie w święto Jom Kipur, które miało miejsce 28 września (poniedziałek) roku bieżącego, doszło do podobnych starć jak na paradzie smoków w czerwcu w Krakowie.

Choć Jom Kipur to Dzień Pojednania, to doszło w Tel Awiwie do gorących konfrontacji między modlącymi się religijnymi Żydami a liberalnymi ateistami, z których to miasto słynie. Jom Kipur to jedno z najważniejszych świąt żydowskich o charakterze pokutnym, obchodzone dziesiątego dnia miesiąca tiszrej (wrzesień/październik). W Jom Kipur, mimo że wypada w różne dni tygodnia, obowiązuje całkowity zakaz pracy i ścisły post.

Zrobiło się gorąco, szczególnie że ci religijni chcieli przymusić tych liberałów do modlitwy wbrew ich woli.

Nie jestem dziennikarką specjalizującą się w kulturze i obyczajach żydowskich, ale zainteresowanym polecam portal „Gazety Wyborczej”, „The Jerusalem Post”, czy „Haaretz”.

Poszło tak na ostro, że jedna z religijnych grup (Rosh Yehudi) nie uzyskała zgody na obchody w centrum Tel Awiwu związane ze świętem Sukkot (סוכות), po polsku Święto Szałasów (Namiotów), zwane też Kuczki. Właściwie to najpierw takie zezwolenie dostali, ale potem sąd je cofnął.

Skąd my to znamy? To jak nasze Marsze Niepodległości. Raz są nielegalne, raz zatwierdzone są dwa marsze, innym razem napuszcza się na ludzi cieszących się z faktu, że mają państwo różnego rodzaju elementy kryminalne, innym znów razem podpala się budkę strażniczą przed ambasadą rosyjską, zwalając na uczestników marszu.

Ci, którzy o tych pozwoleniach decydują z autorytetem przynależnym władzy, albo pobierali nauki w tych samych szkołach, albo reprezentują współczesny trend. Jest on obserwowany także w wielu innych krajach, np. we Francji. W tym ostatnim kraju prezydent Macron ku protestowi wielu liberalno demokratycznych i lewackich polityków postanowił uczestniczyć we mszy świętej odprawianej przez papieża w Marsylii. Papież jest głową państwa Watykan. Tym razem smokiem niezgody było uczestnictwo prezydenta laickiej Francji we mszy katolickiej.

Największym punktem zapalnym było to, czy w laickiej Francji prezydent powinien uczestniczyć w katolickiej mszy świętej jako głowa państwa. Macron wybrnął z tego, że będzie uczestniczył we mszy, ale bez uczestniczenia w świętym rytuale mszy świętej. Ciekawe, czy gdyby poszedł do synagogi, to nie nałożyłby jarmułki?

Skąd my to znamy? Także w naszym korpusie dyplomatycznym RP są przedstawiciele siedzący sztywno przez całą mszę. Gdyby udali się do meczetu? A to co innego – tam należy okazać szacunek kulturowy, w stosunku do swoich już ten szacunek nie obowiązuje.

I tym to sposobem dochodzimy do miejscowych problemów, bo na naszych spotkaniach polonijnych jako pierwszy z reguły zabiera głos pewien starszawo-grubawy jegomość, perorując, że on reprezentuje Polonię niezorganizowaną, i że Polonia jest podzielona i słaba. Z reguły na tym kończy, bo nikt nie rozumie, o co mu chodzi w jego pytaniach, Jeszcze raz tak zrobi, to dam mu fackę (jestem z pokolenia zero-jedynkowego) za ośmieszanie Polonii.

Po pierwsze, to on nikogo nie reprezentuje, bo go nikt do niczego nie wybrał. Po drugie, Polonia jest tak podzielona, jak i inne grupy społeczne mieszkające w Kanadzie. A po trzecie, to Polonia jest słaba, bo najbardziej widoczni są aktywni głupcy. Założę się, że ten pan nie należy do żadnej

organizacji, ani też żadnej organizacji nie wspiera ani jednym swoim dolarkiem. Hmm! Ciekawe kto mu płaci? No bo żeby się tak ośmieszać za darmo?

Autorstwo: Alicja Farmus z Toronto

Źródło: Goniec.net